

JEDNO ZIARNO

W 1921 roku małżeństwo misjonarzy, David i Svea Flood, wyjechało ze swym dwuletnim synem ze Szwecji do serca Afryki – wówczas było to Kongo Belgijskie (później Zair). [Jeszcze w Szwecji] spotkali się z inną skandynawską parą, Ericksonami i we czwórkę szukali Bożego prowadzenia. W tych dniach wzywania Boga, poświęcenia się i ofiary, czuli, że Pan wysłał ich z głównej stacji misyjnej [w Kongo] na odległe miejsce, by tam zanieśli Ewangelię. Był to wielki krok wiary.

Wódz miejscowości N'dolera nie wpuścił ich do niej, ponieważ bał się obrazić miejscowych bogów. Obie rodziny zdecydowały się zbudować gliniane chaty niecały kilometr dalej na zboczu doliny. Modlili się o duchowy przełom, ale on nie następował. Z mieszkańcami wioski mieli kontakt jedynie przez chłopca, któremu pozwolono dwa razy w tygodniu sprzedawać im kurczaki i jajka. Svea Flood – drobna kobieta, 140 cm wzrostu – zdecydowała, że jeśli on jest jedynym Afrykaninem, do którego może mówić, spróbuje poprowadzić go do Jezusa. I rzeczywiście tak się stało.

Nie było jednak żadnych innych znaków zachęty. Tymczasem malaria atakowała po kolei członków tego małego zespołu. W samą porę Ericksonowie zdecydowali, że dość mają cierpienia i wrócili do głównej stacji misyjnej. David i Svea pozostali koło N'dolera, kontynuując misję samodzielnie. Na dodatek Svea poczuła, że jest w ciąży - w tak prymitywnych warunkach, jakie panowały w puszczy. Gdy przyszedł czas porodu wódz wioski zmięknął nieco i pozwolił, by pomogła jej miejscowa akuszerka. Urodziła się dziewczynka, której dano na imię Aina. Niestety, z powodu nawrotu malarii, poród był dla Svei bardzo wyczerpujący. Był tak wielkim ciosem w jej siły życiowe, że przeżyła jeszcze jedynie 17 dni.

Dawid Flood był bardzo wstrząśnięty śmiercią żony. Zrobił dla niej trumnę i pochował swoją umiłowaną w grobie na wzgórzu. Kiedy tak trwał obok jej mogiły, spojrzał na swego małego synka, który stał przy nim. Potem usłyszał płacz córeczki, która była nieopodal w mieszkaniu z błota. Nagle gorzkość nappełniła jego serce. Wezbrała w nim złość, której nie był w stanie już kontrolować. Zaczął krzyczeć: „Dlaczego Boże dopuściłeś do tego? Przyjechaliśmy tutaj, aby oddać swoje życie! Moja żona była taka piękna, utalentowana, a teraz leży tu martwa, i miała dopiero dwadzieścia siedem lat. Teraz mam małego syna i córkę, których nie jestem w stanie wychować. Po roku czasu w dżungli, wszystko co zrobiliśmy, to zaświadczyliśmy jednemu chłopcu, który na pewno nic nie zrozumiał z tego, co mu mówiliśmy. Zawiodłeś mnie Boże. Taka strata życia.”

David zabrał dzieci i zszedł z gór do stacji misyjnej. Gdy oddawał swoją nowo narodzoną córeczkę Ericksonom, warknął: „Wracam do Szwecji. Straciłem żonę i sam nie dam rady zatroszczyć się o to dziecko. Bóg zrujnował mi życie.” W ten sposób odjechał, odrzuciwszy nie tylko swoje powołanie, ale i Boga.

Niespełna osiem miesięcy później oboje Ericksonowie zapadli na tajemniczą chorobę i zmarli w kilka dni jedno po drugim. Niemowlaka przekazano amerykańskiej parze misjonarzy, którzy zmienili jej szwedzkie imię na Aggie i ostatecznie zabrali ją ze sobą do Stanów Zjednoczonych; miała wtedy trzy lata. Ta misjonarska rodzina bardzo kochała dziewczynkę. Martwili się, że gdyby chcieli wrócić do Afryki, przeszkody prawne mogłyby oddzielić ją od nich. Zdecydowali, że pozostaną w ojczyźnie i powołanie misjonarskie zamienią na służbę pastorską. W ten sposób Aggie dorastała w Południowej Dakocie. W młodości uczęszczała do North Central Bible College w Minneapolis. Tam spotkała Deweya Hursta, za którego wyszła za mąż.

Minęły lata. Hurstowie cieszyli się z owocnej służby. Aggie urodziła najpierw córkę, a potem syna. W tym czasie jej mąż został rektorem chrześcijańskiego koledżu w okolicach Seattle. To tam Aggie zaczęła gorliwie szukać swojego skandynawskiego dziedzictwa. Pewnego dnia do jej skrzynki pocztowej trafił szwedzki magazyn religijny. Nie miała pojęcia, kto go przesłał i oczywiście nie potrafiła przeczytać w nim ani słowa. Jednak, gdy przewracała kartki, nagle zmroziła ją jedna z fotografii. W otoczeniu dziekiej roślinności znajdował się grób z białym krzyżem – na nim wypisano SVEA FLOOD.

Aggie wskoczyła do samochodu i pojechała prosto do koledżu do jednego z pracowników, o którym wiedziała, że mógłby przetłumaczyć jej ten artykuł. „O czym tu jest napisane?” zapytała kolegę wykładowcę. On streścił jej opisaną historię: Było to o misjonarzach, którzy dawno temu przyjechali do N'dolera... urodziła się biała dziewczynka... młoda matka zmarła... tylko jeden afrykański chłopiec został doprowadzony do wiary w Chrystusa... i jeszcze jak - po tym, gdy wszyscy biali wyjechali - chłopak dorósł i przekonał wodza wioski, żeby pozwolił mu wybudować we wsi szkołę. Artykuł mówił, że stopniowo zdobył wszystkich uczniów dla Chrystusa... dzieci poprowadziły rodziców do Chrystusa i nawet wódz wioski stał się chrześcijaninem. Dziś w tej kongijskiej wsi jest sześciuset chrześcijan... A to wszystko ze względu na ofiarę, jaką złożyli David i Svea Flood.

Odnowa

Na dwudziestą piątą rocznicę ślubu koledż zafundował Hurstom prezent w postaci wakacji w Szwecji. Podczas pobytu Aggie podjęła próbę znalezienia swego prawdziwego ojca. David Flood był teraz starym człowiekiem. Ożenił się ponownie, miał dalszych czworo dzieci – trzech synów i córkę -, ale przede wszystkim zniszczył sobie życie alkoholem. Ostatnio był po udarze. Zawsze zgorzkniały wymagał od swojej rodziny, by trzymała się jednej zasady: „Nigdy nie wspominaj imienia Bożego – bo Bóg zabrał mi wszystko.”

Kiedy przyjechali do Sztokholmu... ku ich zdziwieniu trzech braci przywitało ich w hotelu. Aggie zapytała: „Gdzie jest Dawid, mój starszy brat?”. Oni wskazali palcem na postać siedzącą samotnie na krześle na końcu hali. Tak jak ojciec, Dawid Jr wzrastał w goryczy i prawie zniszczył swoje życie alkoholem. Kiedy Aggie zapytała o ojca, bracia wykrzyknęli ze złością. Nienawidzili go. Nie rozmawiali z nim od lat. „A gdzie jest moja siostra?”, zapytała Aggie. Bracia dali jej numer telefonu i ona szybko skontaktowała się z nią. Za jakiś czas obie siostry spotkały się w hotelu. Jak tylko się zobaczyły, siostra objęła Aggie i powiedziała: „Całe moje życie śniłam o tobie. Kiedy byłam mała rozkładałam mapę świata i samochodzikami jechałam po mapie odnaleźć ciebie!”. Siostra Aggie też nienawidziła ojca, ale obiecała, że zrobi to dla niej, pomoże go odnaleźć. Kiedy jechały razem po ciemnych ulicach Sztokholmu, zatrzymały się przy jednym z budynków, w którym mieszkał ojciec Aggie. Gdy zapukały do drzwi, jakaś kobieta wpuściła je do środka.

Weszły do nędznego mieszkania, wszędzie były butelki z alkoholem. Aggie podeszła do siedemdziesięcioletniego starca leżącego na pomiętym łóżku. „Tato?”, zawołała niepewnie. On obrócił się i zaczął płakać. „Aina,” wyrzucił z siebie, „nigdy nie myślałem, że jeszcze cię zobaczę.” „Wszystko w porządku, tato”, odparła biorąc go delikatnie w ramiona. „Bóg zatroszczył się o mnie.” Mężczyzna natychmiast usztywnił się. Przestał płakać. „Bóg zapomniał o nas wszystkich. Nasze życie było takie przez niego.” Odwrócił twarz do ściany. Aggie pogłaskała go po twarzy i kontynuowała bez wahania. „Tatusiu, muszę ci opowiedzieć pewną historię i to prawdziwą historię. Nie pojechałeś do Afryki na darmo. Mama nie umarła niepotrzebnie. Chłopiec, którego zdobyliście dla Pana dorósł i zdobył całą wieś dla Jezusa Chrystusa. Jedno ziarno, które zasialiście cały czas wzrastało. Dzisiaj służy tam Panu sześciuset Afrykańczyków, ponieważ byliście wierni Bożemu powołaniu dla waszego życia. Tatusiu, Jezus cię kocha. On nigdy cię nie znienawidził. Staruszek obrócił się, by spojrzeć w oczy córki. Odprężył się. Zaczął mówić. Przed wieczorem powrócił do Boga, na którego obraził się przed wieloma dekadami. Przez parę kolejnych dni ojciec i córka cieszyli się wieloma wspólnymi, ciepłymi chwilami. Wkrótce Aggie i jej mąż wrócili do Ameryki, a Dawid Flood za kilka tygodni odszedł do wieczności.

Parę lat później Hurstowie uczestniczyli w konferencji ewangelizacyjnej w Londynie. Przedstawiono na niej sprawozdanie z Zairu (dawniej Kongo Belgijskie). Superintendent kościoła o krajowym zasięgu reprezentujący ok. 110 tysięcy ochrzczonych wiernych, opowiadał przekonująco, jak Ewangelia rozprzestrzeniła się w jego kraju. Aggie nie mogła się powstrzymać, żeby zapytać go, czy słyszał coś o Davidzie i Svei Flood. „Tak, proszę pani”, odpowiedział po francusku, a jego słowa były tłumaczone na angielski, „To właśnie Svea Flood przyprowadziła mnie do Jezusa Chrystusa. To ja jestem tym chłopcem, który przynosił jedzenie pani rodzicom, zanim pani się urodziła. Po dzień dzisiejszy grób pani matki i pamięć o niej są poważane przez nas wszystkich.” Zanosząc się płaczem długo trwali w objęciach. Potem on zaproponował: „Musi pani przyjechać do Afryki i nas odwiedzić, ponieważ w naszej historii pani mama jest dla nas najznakomitszą osobą.”

Niedługo potem Aggie i jej mąż tak też zrobili. Przywitał ich tłum radosnych mieszkańców wioski. Spotkała nawet człowieka, który przed laty został wynajęty, by znieść z gór w kołysce małą Ainę. Oczywiście najbardziej wzruszającym momentem był spacer z pastorem do białego krzyża. Aggie upadła na kolana na ziemię, by modlić się i dziękować. Później, tego samego dnia, pastor przeczytał w kościele fragment Jana 12, 24: „**Zapewniam, zapewniam was: Jeśli ziarno pszenicy, które wpadło w ziemię nie obumrze, samo jedynie pozostaje. Jeśli zaś obumrze, przynosi obfity owoc.**” (EKU) I kontynuował Psalmem 126, 5: „**Ci, którzy sieją zapłakani, radośni zbierać będą.**” (EKU)

– An excerpt from *Aggie: The Inspiring Story of A Girl Without a Country* by Aggie Hurst [Springfield, MO: Gospel Publishing House, 1986]. Used by permission. Tłumaczenie Jarosław Gabala.

[<https://heraldofhiscoming.org/index.php/read-the-herald/current-issue/442-past-issues/2023/jan-feb23/4680-the-one-seed-01-23>]

– *Czcionka pochyła* - tekst uzupełniony fragmentami z kazania Davida Wilkersona „Czy jesteś zły na Boga?”, tłumaczenie Luda Ferrari. [<https://www.biblia.info.pl/blog/czy-jestes-zly-na-boga/>]